



335.

## Ewa Kuryluk

"Tenn", 1972 r.

**Cena wylicytowana: 40 000 zł**

akryl, collage/płyta pilśniowa, 100 x 100 cm

sygnowany p.d. w obrębie kompozycji: 'Ewa'

na odwrociu drukowana naklejka z opisem pracy: 'Ewa Kuryluk | "Tenn" 1972 100 : 100 |  
Akryl na sklejce | Akryl auf Holzfaserplatte | [adres artystki]'

### Podatki i opłaty

- Do kwoty wylicytowanej doliczana jest opłata aukcyjna. Stanowi ona część końcowej ceny obiektu i wynosi 18%.

### Esej

„Moje własne utopie artystyczne wywodzą się z irracjonalnego przeświadczenia, że sztuka powinna być unikatową odbitką jednostkowego losu: nie tyle tworzeniem, co utrwalaniem na

czulej kliszy (...) ziarnistości naskórka, gestu ręki, rytmu serca i własnego cienia w ostrym słońcu”. – EWA KURYLUK Temat cielesności przez wiele lat był dla Ewy Kuryluk istotnym punktem odniesienia. Podejmowała go niejednokrotnie, na różnych etapach swojej twórczości, traktując swoje ciało autobiograficznie, jako swoistą matrycę służącą do zdejmowania miar i proporcji. Bohaterki jej obrazów mają rysy jej twarzy, a ich ciała – figur autorki. Ten artystyczny gest podkreśla nie tylko otwartość i osobistość uprawianej sztuki, ale odpowiednio potraktowany staje się mapą ułatwiającą poruszanie się po niezwykle subtelnej twórczości Kuryluk. „Tenn” z 1972 łączy fascynację ciałem z innym wieloletnim zamiłowaniem artystki – do słowa pisanego. Obraz przedstawia zagadkowe wnętrze, w którym znajdują się dwie postacie, krzesło i telewizor wyświetlający właśnie reklamę produktu znanej marki (prawdopodobnie proszku do prania lub środka do pielęgnacji tkanin). Ciało na pierwszym planie przyjmuje pozę, która, poprzez swoją wieloznaczność, dynamizuje obraz. Autorka uchwyciła je w nienaturalnym stanie łączącym elementy gwałtownego upadku, zapierania się i zaskoczenia. Druga postać, odwrócona plecami, tęskno przygląda się organicznemu światu za oknem. Skierowana w stronę widza reklama stanowi główny środek ciężkości obrazu. Nadmiar komunikatu zostaje skontrastowany z czytelnością i dosłownością reklamy ogniskującej się w słowie „Tenn”. Wewnętrzna dynamika obrazu działa przynajmniej na jeszcze jednej płaszczyźnie – umownych faktur ciała i tkanin. Ciała przedstawione przez Kuryluk powleczone są tkaninami różnych kolorów, zawierają w sobie zaczątki jakichś elementów garderoby, które egzemplifikują uwikłanie człowieka w społeczne relacje. Ich nagość wydaje się jedynie umowna i w tym właśnie sensie ciała te wystawione są na jednoznaczne promieniowanie reklamy. „Tenn” jest przykładem obrazu, który wpisuje się w „sztukę ciała” i w bardzo osobisty, przefiltrowany przez wrażliwość autorki sposób unaocznia dramat zakłopotania ciała, utraty kontroli nad własną cielesnością we współczesnym świecie. Ewa Kuryluk jest jedną z najciekawszych osobowości artystycznych debiutujących na przełomie lat 60. i 70. XX wieku. Jest malarką i poetką, fotografką i autorką esejów. Po powrocie z Wiednia do Warszawy w 1964 Kuryluk zdała na warszawską ASP. Studiowała kolejno u Studnickiego, Dominika i Gierowskiego, u którego tworzyła figuratywne gwasze. Wybór materiałów malarskich podyktowany był ograniczeniami zdrowotnymi – w dzieciństwie chorowita, zapadła na astmę w wyniku alergii na węgiel i farby olejne, z którymi miała kontakt na uczelni. Została więc przeniesiona na Wydział Grafiki. Studia kontynuowała pod kierunkiem Henryka Tomaszewskiego, gdzie poznała Edwarda Dwurnika. Dyplom na Wydziale Malarstwa, poświęcony wiedeńskiej secesji, obroniła u prof. Byliny – temat jednak podsunął jej wykładowca historii sztuki Mieczysław Porębski, jej największy autorytet. Od połowy lat 70. Kuryluk daje się poznać nie tylko jako artystka, ale i historyczka sztuki. Opublikowała opracowania: „Wiedeńska Apokalipsa” (1974), „Hiperrealizm – Nowy Realizm” (1979) oraz wiele esejów o sztuce. W 1978 artystka na zawsze odchodzi od klasycznie pojmowanego malarstwa w stronę tkaniny, instalacji, rzeźby i fotografii. Pierwszą pracą tekstylną wykonała jeszcze w 1977 w Londynie. Rok później powstała instalacja „W czterech ścianach”, prezentowana w galerii na Ścianie Wschodniej w Warszawie. Na luźno powiewających fragmentach bawełny, jedwabiu czy milanezu artystka rysowała sceny z życia codziennego, portretowała bliskich. Używała do tego rdzawego tuszu lub ceglasczerwonej kredki, który to gest utożsamiała, podobnie jak

Erna Rosenstein, z aktem „ranienia”, „przyszpilania” portretowanych postaci. Pokazywane na płasko, a także w formie przestrzennych instalacji, np. udrapowane na krzesłach „Chusty”, lekkie i prześwitujące, budowały niezwykle silne napięcie pomiędzy delikatnością medium a cielesnością modeli.